ACTA UNIVERSITATIS LODZIENSIS
FOLIA LITTERARIA POLONICA 10, 2008
https://doi.org/10.18778/1505-9057.10.15

Marcin Pietrzak

SOCREALISTYCZNA KRYTYKA LITERACKA W UJĘCIU DIACHRONICZNYM

Socrealistyczna krytyka literacka doczekała się już kilku opracowań. W jednym z ostatnich Jerzy Smulski podkreślił, że w większym stopniu badaczy interesowało ujęcie synchroniczne[1]. Poza pracą Markiewicza napisaną u schyłku stalinizmu[2], inne przedstawiały statyczny model krytyki lat pięćdziesiątych. Powodem braku wnikliwych studiów diachronicznych tamtej krytyki było przeświadczenie o jej całkowitej odrębności. Dla przykładu, Zbigniew Jarosiński socrealizm nazwał rakowatym przeszczepem innego organizmu[3] i określenie to nie dotyczyło jedynie literatury, ale w większym jeszcze stopniu, ze względu na bezpośrednią łączność z frontem ideologicznym, całego obszaru literackiego komentarza.

Strukturę tego przeszczepu przekonywająco przedstawił Janusz Sławiński[4] w artykule *Krytyka nowego typu*, udowadniając we wstępnych partiach tekstu, że lata 1948–1956 stanowiły modelową sytuację ówczesnej krytyki literackiej i właściwie nie ma głębszych uzasadnień dla jej diachronicznego ujęcia. Ponieważ podstawowym wyróżnikiem krytyki w tym okresie było powiązanie z doktryną partyjną, a rytm przemian obowiązującej ideologii (przemian prawie nieodczuwalnych) wyznaczały kolejne dyrektywy partyjne formułowane przez przedstawicieli władzy, można powiedzieć, że historię tej krytyki pisali politycy.

Wstępne uwagi Sławińskiego o całkowitym upartyjnieniu literatury dały podstawę kompletnego opisu struktury ówczesnej krytyki i jednocześnie zaważyły na dalszej refleksji literaturoznawczej w odniesieniu do omawianego zjawiska. Dlatego praca Mariusza Zawodniaka *Literatura w stanie oskarżenia*[5] czy książka

[1] J. Smulski, *O polskiej socrealistycznej krytyce i samokrytyce literackiej*, [w:] *Od Szczecina do... Października. Studia o literaturze lat pięćdziesiątych*, Toruń 2002.

[2] H. Markiewcz, *Krytyka literacka w walce o realizm socjalistyczny 1944–1954*, Warszawa 1955. Książka Markiewicza, ze względu na ówczesną ideologiczną pozycję autora, nie może stanowić dziś obiektywnego źródła opinii na temat współczesnej krytyki literackiej.

[3] Z. Jarosiński, *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999, s. 5.

[4] J. Sławiński, *Krytyka nowego typu*, [w:] *Teksty i teksty*, Warszawa 1991.

[5] M. Zawodniak, *Literatura w stanie oskarżenia. Rola krytyki w życiu literackim socrealizmu*, Warszawa 1998.

Doroty Tubielewicz Mattsson *Polska krytyka socrealistyczna jako narzędzie władzy*[6] przyjęły główną tezę Sławińskiego o statycznej i uporządkowanej hierarchicznie strukturze krytyki, uzupełniając ją i umacniając kolejnymi przykładami. Czy zatem przedstawienie socrealistycznej krytyki na dłuższej osi czasu niż od Szczecina, czyli stycznia 1949 r., do Października 1956, z uwzględnieniem wcześniejszej tradycji i późniejszych przewartościowań, może być przekonywające?

Po pierwsze, chciałbym udowodnić, że w latach tuż powojennych na łamach przede wszystkim „Kuźnicy" doszło do antycypacji idei socrealistycznych. W rozważaniach swoich zamierzam potraktować walkę o wielki realizm jako przejście od dynamicznie rozwijającej się krytyki przedwojennej, z jej pluralizmem światopoglądowym i szerokim arsenałem gatunków krytycznych, do socrealizmu. Po drugie, przedstawić żmudną drogę wychodzenia z impasu i odwołania się do utraconej tradycji przedwojennej, jak i powolne nawiązywanie zerwanych związków z literaturą światową, która przecież funkcjonowała na zasadzie naczynia połączonego z literaturą międzywojnia. Socrealizm, a tym bardziej silnie zideologizowana krytyka literacka, skłaniały do użycia kategorii granicy, odcięcia i przełomu. Jednakże próba uchwycenia napięć diachronicznych (jaką postaram się zaprezentować) pozwoli widzieć krytykę literacką lat pięćdziesiątych w nieco innym świetle, niż była dotąd przedstawiana[7]. W takim ujęciu stanowić będzie naturalny kontekst dla opisu dokonań odwilżowych.

Komunikacja literacka w okresie tuż powojennym nie uległa jeszcze zachwianiu i jak pisał Sławiński:

> W istocie życie literackie lat 1944–1947, a zwłaszcza sposób funkcjonowania w nim opiniodawstwa krytycznoliterackiego, stanowiło pod licznymi względami kontynuację międzywojennego życia literackiego z jego policentryzmem, wielogłosowością i ścieraniem się stanowisk[8].

I tak, i nie. Biorąc pod uwagę funkcjonowanie komunikacji literackiej, która w warunkach powstających dopiero struktur państwowych nie była poddana kontroli administracyjnej, należałoby zgodzić się ze Sławińskim[9]. Jednakże

---

[6] D. Tubielewicz Mattsson, *Polska krytyka socrealistyczna jako narzędzie władzy*, Uppsala 1997; wyd. 2 zmienione i popr.: *Recepta na ułomność świata. Krytyka literacka a socrealizm w Polsce*, Katowice 2002.

[7] Nie chodzi mi w żadnym wypadku o „rehabilitację" socrealizmu, ale o rzetelne przedstawienie argumentów na poparcie tezy, iż z jednej strony socrealizm nie wziął się znikąd, a drugiej, że miał bezpośredni wpływ na obraz literatury „odwilżowej".

[8] J. Sławiński, *op. cit.*, s. 134.

[9] Jako przykład wolnego od cenzuralnych ograniczeń sporu może posłużyć prowadzona na łamach „Odrodzenia" Sandauerowska kampania krytyczna wymierzona przeciwko „Kuźnicy".

wnioski, do jakich doszedł krytyk podważałyby tezę badacza. Już w roku 1945 krytyk postawił zarzut m.in. wyraźnego przeciwstawienia realizmu całej tradycji dwudziestolecia międzywojennego i postulat zerwania z nią. Nieufność wzbudziło w nim również ujednolicenie metody krytycznej, a także tworzenie warunków dla homogenicznego modelu życia literackiego. Gest „odcięcia się" można by interpretować w kategoriach konfliktu pokoleń, przewartościowania najbliższej tradycji, jak to miało miejsce niejednokrotnie w naszej historii literatury. Kuźniczanie jednak zerwali nie tylko z „formalistyczną" tradycją awangardy, estetyzmem „Skamandra" czy katastrofizmem Żagarystów i Czechowicza, którym sekundowała krytyka personalistyczna. Wyraźnie dał się odczuć brak nawiązań do przedwojennej krytyki marksistowskiej. Pisał o niej Zbigniew Żabicki w obszernej monografii poświęconej „Kuźnicy"[10], próbując stworzyć pomost między nią a wystąpieniami Stanisława Ryszarda Standego, Andrzeja Stawara, Ignacego Fika, Stanisława Baczyńskiego i w dalszej linii Stanisława Brzozowskiego. Jak zauważył jednak, związki z przedwojenną lewicą były co najwyżej podskórne[11]. Zatem spór istniał, co świadczyłoby o właściwym funkcjonowaniu życia literackiego. Jednakże światopoglądowo krytycy „łódzcy" (redakcja „Kuźnicy" mieściła się w Łodzi, natomiast autorzy niekoniecznie pochodzili z tego miasta) zbliżyli się do stanowisk później przyjętych przez socrealistów, przygotowali grunt pod nową doktrynę i w tym sensie można powiedzieć, że antycypowali socrealizm.

Głównym promotorem idei wielkiego realizmu na łamach „Kuźnicy", obok Adama Ważyka i Mieczysława Jastruna, był Jan Kott i to jego wypowiedzi sprowokowały wspomnianą wyżej reakcję Sandauera. Kott opierając się na prostych przeciwstawieniach w duchu Lukácsa: „historyzm–moralizm", „realizm–awangarda", „społeczeństwo socjalistyczne–burżuazja", w sposób radykalny kwestionował całą tradycję powieści europejskiej (przede wszystkim Josepha Conrada, André Malraux i André Gide'a), z wyłączeniem wzorca Balzakowskiej powieści tendencyjnej[12].

A. Sandauer, *Zawile (I)*, *Zawile (II)*, *Odpowiedź na monolog*, „Odrodzenie" 1945, nr 30, 31, 35. Wymienione artykuły zostały przedrukowane w: idem, *Moje odchylenie (mętniackie, kosmopolityczne, formalistyczne)*, Kraków 1956.

[10] Z. Żabicki, *„Kuźnica" i jej program literacki*, Kraków 1966.

[11] Monografista „Kuźnicy" przytaczając szczegółowo i obiektywnie wiele przykładów na poparcie swych tez, mógł być nieco mniej obiektywny we wnioskach, ze względu na jego zaangażowanie w „reformę" literatury socjalistycznej w latach sześćdziesiątych. Podobnie jak Alicja Lisiecka wobec grupy „pryszczatych" (w książce *Pokolenie „pryszczatych"*, Warszawa 1964), Żabicki starał się przedstawić program i historię „Kuźnicy" w pozytywnym świetle. Ogólna koncepcja monografii opiera się na wyraźnym przeciwstawieniu postulowanego wielkiego realizmu socrealizmowi, z czym nie można się całkiem zgodzić.

[12] J. Kott, *Mitologia i realizm*, Warszawa 1946. Książka jest zbiorem tekstów drukowanych wcześniej na łamach „Kuźnicy". Stanowiła pierwsze w Polsce opracowanie i zastosowanie estetyki realizmu w duchu marksistowskim.

Batalia o wielki realizm nie mieściła się jedynie w obszarze dyskusji literackich. „Kuźnica", co wykazał Żabicki, walczyła nie tylko o nowy kształt utworów artystycznych, ale także o wychowanie nowej inteligencji w rodzącej się rzeczywistości Polski Ludowej. W oparciu o marksizm postulowano przebudowę struktur społecznych. Nowa inteligencja miała wywodzić się z warstw robotniczej i chłopskiej, nie obciążonych rodowodem burżuazyjnym i szlacheckim. Stąd potrzeba świeżej, nie związanej z przeszłością, optymistycznej, ale także prostej i jednoznacznej, czyli masowej, sztuki. Rolą krytyki zaś było, po pierwsze, pomaganie twórcom w realizacji wzoru wielkiego realizmu, po wtóre, popularyzacja tej konwencji wśród masowych praktyk czytelniczych.

Nie środki i styl krytyki literackiej stanowiły wspólny mianownik „Kuźnicy" i socrealizmu, ale idee[13]. W roku 1947, kiedy to pojawiły się teksty o wyraźnej tendencji wulgaryzatorskiej autorstwa Adama Ważyka, Jerzego Borejszy i Jerzego Putramenta – prominentnych działaczy partyjnych[14] – można mówić o narastaniu marksistowskich tendencji. „Kuźnica" przedstawiała od początku model pisma wyraźnie nasyconego myślą polityczną, z widocznymi związkami między kulturą a polityką, jednakże wspomniane wystąpienia miały już charakter agitacyjny i likwidatorski.

W opinii wulgaryzatorów walka o wielki realizm nie była wolna od błędów i wypaczeń krytyki eklektycznej, od liberalizmu i tendencji burżuazyjnych[15]. Niemniej kierunek marksistowskiej ofensywy okazał się „słuszny". Wszak takie prace jak *Spór o realizm* Melanii Kierczyńskiej[16] czy *Literatura po wojnie* Ryszarda Matuszewskiego[17], będące dobrym przykładem krytyki socrealistycznej, mimo że zostały wydane w latach pięćdziesiątych, stanowią zbiory tekstów napisanych w okresie przedszczecińskim. Na łamach „Kuźnicy" powstawały komentarze do tekstów klasyków marksistowskich, polemizowano z rozwijającą

[13] Należy wspomnieć, że wielki realizm miał również inne, znacznie szersze niż w wersji przedstawionej przez Kotta, wykładnie. Chodzi o wnioski na ten temat przedstawione przez Kazimierza Wykę w książce pt. *Pogranicze powieści*, Kraków 1948, a także behawioralną koncepcję realizmu zaproponowaną przez Sandauera, którą komentuje G. Wołowiec, *Nowocześni w PRL. Przyboś i Sandauer*, Wrocław 1999, s. 97–100. Te propozycje wskazują na odmienność krytyki uprawianej na łamach „Odrodzenia" przed zjazdem szczecińskim. Jak zauważył H. Markiewicz, *op. cit.*, s. 26, eklektyzm w krytyce literackiej pojawił się także w „Twórczości" i „Nowinach Literackich".

[14] Podaję za Z. Żabickim, *op. cit.*, s. 238: J. Borejsza, *List jubileuszowy*, „Kuźnica", 1947, nr 31/32; W. Bednarczuk [J. Putrament], *Kompleks zachodni i nożyce*, ibidem, nr 41; A. Ważyk, *Niedobry klimat*, *ibidem*, nr 42.

[15] Na przykład w związku z tekstem *Mitologia i realizm* Markiewicz zarzucał Kottowi, że „podkreślał prawo pisarza-realisty do zagęszczania rzeczywistości, do wyolbrzymiania i upraszczania rysów bohaterów, do naruszania powierzchownego prawdopodobieństwa sytuacji, jeśli wymaga tego wierność wobec istotnej prawdy historii". H. Markiewicz, *op. cit.*, s. 16.

[16] M. Kierczyńska, *Spór o realizm. Szkice krytyczne*, Warszawa 1951.

[17] R. Matuszewski, *Literatura po wojnie. Szkice krytyczne*, wyd. 2 zmienione, Warszawa 1950.

się na Zachodzie filozofią egzystencjalną, nie stroniono od zaangażowania politycznego, broniąc stanowiska PPR-u przed ludowcami i, jak wyżej zostało to zaprezentowane, promowany wielki realizm ufundowany na poglądach Lukácsa przeciwstawiany był wyraźnie tradycji przedwojennej. Publicystyka „Kuźnicy" piórem m.in. krytyków literackich: Mieczysława Jastruna, Jana Kotta, Adama Ważyka, Ryszarda Matuszewskiego, Melanii Kierczyńskiej, Tadeusza Drewnowskiego, Ewy Korzeniewskiej i Kazimierza Wyki; filozofów: Adama Schaffa, Józefa Kotarbińskiego i Stanisława Ossowskiego, ale też późniejszych działaczy politycznych: Jerzego Borejszy, Pawła Hoffmana, Włodzimierza Sokorskiego, Stefana Żółkiewskiego i Jerzego Putramenta, poprzedziła wprowadzony gestem politycznym realizm socjalistyczny[18]. Stworzyli oni ideowy fundament dla proklamowanego oficjalnie przez władzę (referaty Sokorskiego i Żółkiewskiego na szczecińskim zjeździe ZLP) realizmu socjalistycznego.

Przedstawiona wyżej argumentacja jest niepełna, a odpowiedź na pytanie, na ile silne były związki publicystyki tuż powojennej z socrealizmem, niezwykle złożona. Dla tych, którzy w dobie „odwilży" nie odstąpili od idei literatury socjalistycznej, jak np. Żółkiewski, Putrament czy z młodszych Żabicki i Lisiecka, czyli grupy krytyków związanych z „Nową Kulturą" (w jej ostatnich latach) i powstałą w 1957 r. „Polityką", krytyków tworzących wizję procesu w powojennej literaturze polskiej, na pewno socrealizm nie stanowił obcego przeszczepu, który po 1956 r. odpadł[19]. Po okresie swoistej „burzy i naporu" nowych idei nastąpił moment ich umacniania – socrealizm osiągnął swe apogeum.

Rok 1950 wydaje się datą kluczową dla socrealizmu. W myśl słów Kierczyńskiej, że „Nie wolno widzieć w realizmie socjalistycznym dziedzica realizmu krytycznego"[20], zostały zerwane wszystkie więzi między realizmem socjalistycznym a innymi pokrewnymi koncepcjami sztuki[21]. Doszło do całkowitego upartyjnienia kultury. Posiadając uprawomocnienie administracyjne[22],

[18] Należy przy tym zdać sobie sprawę, że ta niepełna lista nazwisk związanych z „Kuźnicą" jest zróżnicowana pod względem przynależności pokoleniowej. Niektórzy z nich, jak np. Ważyk, Wyka, Jastrun, czy nie wymienieni Kazimierz Budzyk, Julian Przyboś, Józef Chałasiński, to postacie dobrze znane w międzywojniu. W pewnym momencie doszło nawet do pokoleniowej wojny między „pryszczatymi" a starszyzną, o czym pisała A. Lisiecka, *op. cit.*

[19] Zob. Z. Żabicki, *Proza... proza...*, Warszawa 1966. Jednakże opinie wymienionych tu postaci, ze względu na światopoglądową orientację, powtarzam, nie mogą stanowić podstawy do obiektywnego sądu.

[20] M. Kierczyńska, *O realizmie socjalistycznym*, „Nowa Kultura" 1950, nr 17.

[21] Por. E. Możejko, *Realizm socjalistyczny. Teoria. Rozwój. Upadek*, Kraków 2001, s. 240 i nast.

[22] Warto zwrócić uwagę na bezpośrednią penetrację środowisk twórczych przez władze, czego przykładem była obecność przedstawicieli organów państwowych na różnego rodzaju spotkaniach oraz zjazdach grup i związków artystycznych. Po powstaniu PZPR pod koniec 1948 r. wiceminister kultury Włodzimierz Sokorski wyruszył w teren, począwszy od zjazdu szczecińskiego pisarzy, przez cały niemal rok 1949 odwiedzając poszczególne środowiska twórcze i wygłaszając na zebraniach referaty postulujące przyjęcie nowej doktryny.

realizm socjalistyczny stał się faktem i stanowił kryterium oceny wszelkich zjawisk zachodzących w kulturze. W miejsce „Odrodzenia" i „Kuźnicy", pism w opinii władz „skażonych eklektyzmem", powstała „Nowa Kultura" – centralna trybuna ideologiczna. Nowy periodyk, obok „Wsi" (tygodnika popularyzującego socrealizm na prowincji) oraz „Twórczości" (pod opieką Ważyka skoncentrowanej na zagadnieniach literackich), stał się główną trybuną oficjalnie proklamowanej doktryny. Pismo rozprowadzano również wśród publiczności robotniczo-chłopskiej. W tym czasie pisarze tacy jak Jerzy Andrzejewski, Kazimierz Brandys, Konstanty Ildefons Gałczyński i wielu innych składali samokrytyki. Zaczynał działać mechanizm podporządkowywania praktyki literackiej obowiązującej doktrynie, w czym ważną rolę odgrywała krytyka. Ostatni przedstawiciele tendencji burżuazyjnych, tacy jak Artur Sandauer, Wilhelm Mach czy Jan Błoński, parafrazując słowa Markiewicza, pozytywnie ewoluowali w kierunku realizmu socjalistycznego[23]. Na czoło, obok pewnych filarów doktryny: Adama Ważyka, Ryszarda Matuszewskiego, Stefana Żółkiewskiego, Jerzego Putramenta, wysunęli się młodzi: Andrzej Wasilewski, Grzegorz Lasota, Tadeusz Drewnowski, Wanda Leopold, Wiktor Woroszylski, Tadeusz Borowski i Andrzej Braun. Uzbrojeni w kryteria teoretyczne (praca Żółkiewskiego, *Stare i nowe literaturoznawstwo*, Warszawa 1950) realizowali zadane im nowatorstwo ideowe. Siła „młodszych braci" polegała nie tylko na entuzjastycznym i bezkrytycznym przyjęciu stawianych przed nimi nowych wyzwań, ale na ich biograficznej świeżości, nieskażonych przeszłością i wrogimi ideami umysłach. Powstawała dojrzała już powieść produkcyjna, za którą Tadeusz Konwicki, Bogdan Hamera, Jan Wilczek i in. po raz pierwszy uhonorowani zostali nagrodami państwowymi. Jednocześnie tacy pisarze jak Adolf Rudnicki, Wacław Kubacki, Jerzy Zawieyski, Paweł Hertz i Jan Dobraczyński, w opinii włodarzy hołdujący burżuazyjnej tradycji, otrzymali imienne nagany. Zgodnie z założeniami polityki kulturalnej w ramach Planu 6-letniego rosła liczba wydawnictw, powstawały filie teatrów, poszerzała się sieć bibliotek i świetlic środowiskowych. Podejmowane były działania mające na celu umasowienie kultury i popularyzację socrealizmu w całym społeczeństwie[24].

Zasygnalizowane wydarzenia wskazują na całkowite ujednolicenie i centralizację życia kulturalnego w kraju. W 1950 r. socrealizm stał się faktem i praktyką, w której władze urzeczywistniały zaplanowaną wcześniej rewolucję kulturalną. Jaką rolę zatem przewidziano dla krytyki literackiej?

[23] H. Markiewicz, *op. cit.*, s. 35.

[24] Jednakże, jak zauważył Jarosiński, „nie powstała żadna swoiście socjalistyczna robotniczo-chłopska publiczność kulturalna". Idem, *Nadwiślański socrealizm*, s. 21. Por. kompleksowy opis zjawiska rozpowszechniania kultury O. S. Czarnika, *Kultura literacka*, [w:] *Literatura polska 1918–1975*, cz. I, t. 3, Warszawa 1996.

Wykazane przez Sławińskiego[25] modalne cechy krytyki socrealistycznej – imperatyw jednogłosowości, wtórności i doktrynalności – dopełniały się i potwierdzały zjawisko homogenizacji kultury. Doszło do próby asymilacji radzieckich wzorów realizmu socjalistycznego, przy jednoczesnym zakwestionowaniu wszelkich obcych dla tej doktryny idei. Zaistniała na pustym polu ideologiczno-administracyjna maszyneria uruchomiła produkcję, a właściwie nadprodukcję, publicystyczno-literacką, doprowadzając jednocześnie do zbliżenia w planie treściowym i formalnym literatury, krytyki, publicystyki oraz tekstów politycznych. Cechą charakterystyczną tej krytyki była uniformizacja języka, stanowiąca wzorcowy przykład scharakteryzowanej przez Głowińskiego „nowomowy"[26]. Poprzez narzucenie wyraźnego znaku wartości, połączenie elementów pragmatycznych i rytualnych, spotęgowanie żywiołu magiczności oraz uzależnienie swojego istnienia od arbitralnych decyzji decydentów, „nowomowa" stała się silnym narzędziem władzy, środkiem atomizacji społecznej świadomości. Ten specyficzny język, który można by zamknąć w niewielkim zbiorze formuł i sloganów, wykluczał wszystkie inne, likwidował polifoniczność, która w normalnych warunkach jest jedną z podstawowych cech krytyki literackiej. Ta swoista przebudowa języka dokonywana na wszystkich jego poziomach miała na celu likwidację mowy tradycyjnej i tym samym urabianie „nowego człowieka".

„Nowy człowiek" to przede wszystkim członek socjalistycznej wspólnoty. Wspólnoty jednopoziomowej, scentralizowanej, wyznającej ten sam światopogląd i przyjmującej te same postawy. Zasady materializmu dialektycznego stanowiły filozoficzny fundament dla budowy przedstawionego modelu społecznego. Realizm socjalistyczny, za propagowanie którego odpowiedzialna w dużej mierze była krytyka, stanowił przełożenie założeń filozoficznych materializmu na kategorie estetyczne. Przy czym należy mieć na uwadze, że filozofię marksistowską w socrealizmie przedstawiano w uproszczonej i zwulgaryzowanej wersji[27]. Marksizm przestał być zjawiskiem intelektualnym, a stał się instytucjonalnym. Czołowy filozof tamtego okresu Adam Schaff w jednej ze swoich książek sformułował tezy: o potrzebie jedności teorii i praktyki; aktywnym charakterze materializmu dialektycznego; klasowości teorii marksistowskiej i partyjności marksistowskiego światopoglądu. Schaff zastąpił marksizm leninizmem i dopełnił wymienione postulaty uwagami o krytyce idealizmu (tym terminem określa wszystkie inne poglądy filozoficzne) ze stanowiska materializmu dialektycznego, dając tym samym wyraz niejednokrotnie podkreślanemu przeciwstawieniu doktryny marksistowskiej innym systemom światopoglądowym[28]. Zatem marksizm-leninizm stał się dla krytyki literackiej główną inspiracją ideologiczną.

[25] J. Sławiński, *op. cit.*, por. także komentarz M. Zawodniaka, *op. cit.* Jak już wspomniałem, oba teksty stanowią opis modelu krytyki literackiej.

[26] M. Głowiński, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1990.

[27] Wedle wykładni Stalina, którego dzieła wydano w Polsce w 1950 r.

[28] A. Schaff, *Narodziny i rozwój filozofii marksistowskiej*, Warszawa 1950.

Postulat zerwania z tradycją obejmował również zerwanie z własną biografią (stąd samokrytyki), ale także wyzbycie się podmiotowości. Krytyk literacki, pozbawiony własnej sygnatury, stał się człowiekiem „znikąd"[29]. Styl wypowiedzi okazywał się nierozpoznawalny, a w praktyce redakcyjnej bardzo często zamiast nazwisk autorów pojawiała się anonimowa formuła: „Redaguje Zespół"[30].

Działania mające na celu zakwestionowanie osobowości, likwidację podmiotowego charakteru wypowiedzi krytycznej, stanowiły kolejny przykład wyrzekania się tradycji krytycznoliterackiej[31]. Rozbijanie tej tradycji, żywej choćby ze względu na uczestnictwo w budowie socrealizmu jej bohaterów, to walka ze zjawiskiem wielowymiarowym. Krytyka przedwojenna rozwijała się dynamicznie i miała ogromny wpływ (ze względu również na nierozwinięte jeszcze przed wojną inne środki masowego przekazu) na kształtowanie się postaw społecznych. Inspirowana różnorodnymi wątkami filozoficznymi, rozwijającą się metodologią badań literackich oraz własną refleksją metakrytyczną[32], wkraczała w obszary politycznego i społecznego opiniotwórstwa. Socrealizm dostrzegał to zagrożenie, opatrując przedwojenną tradycję przymiotami: „burżuazyjna", „formalistyczna", „wroga", „gnijąca". O twórczości krytycznoliterackiej takich postaci jak Stanisław Ignacy Witkiewicz, Ludwik Fryde, Ignacy Fik i wielu innych milczano[33]. Wydawnictwa nie wznawiały przedwojennych studiów krytycznoliterackich, nie podejmowano refleksji nad programami i postulatami krytyki. Socrealizm miał stać się początkiem dziejów refleksji nad literaturą.

Powyższa charakterystyka socrealistycznej krytyki literackiej tworzy obraz zamkniętego, pozbawionego „wejścia" i „wyjścia" terytorium, na którym obowiązywały jednolite, nie znoszące odstępstw reguły. Jednakże każdy obszar ma swoje centrum, moment nasilenia się charakterystycznych tendencji. Obok istnieją marginesy, niepewne punkty, zagrażające koherentnej strukturze. Centrum struktury, w ujęciu diachronicznym, osłabiają momenty „nasilania się" i „słabnięcia" danego zjawiska. Dlatego nawet tak wydawałoby się jednorodne zjawisko jak socrealizm warto pokazywać w szerszej skali czasowej, jako efekt wcześniejszych tendencji oraz kontekst późniejszych przewartościowań. Ważnym argumentem na rzecz diachronicznego opisu krytyki socrealistycznej stała się jej agonia, powolne wycofywanie się z zajętych wcześniej pozycji przy narastających procesach „odwilżowych". Spośród szeregu symptomów „odwilży" w literaturze,

[29] J. Sławiński, *op. cit.*, s. 138.

[30] Pisze o tym L. Szaruga, *Czasopisma literackie*, [w:] *Literatura polska 1918–1975*, cz. I, t. 3, s. 227.

[31] W tym kontekście nie sposób nie przywołać książki K. Dybciaka, *Personalistyczna krytyka literacka. Teoria i opis nurtu z lat trzydziestych*, Wrocław 1981.

[32] Zob. D. Skórczewski, *Spory o krytykę literacką w dwudziestoleciu międzywojennym*, Kraków 2002.

[33] M. Zawodniak, *op. cit.*, s. 17.

jakie wymienił Jerzy Smulski[34], większa ich część wypowiedziana została dyskursywnie, poprzez komentarz do wydarzeń i tekstów lub w polemikach[35].

Jednym z wątków krytycznoliterackich dyskusji towarzyszącym socrealizmowi przez cały okres jego trwania, będącym konsekwencją popularyzacji wyżej wspomnianych stalinowskich tez, był tzw. schematyzm. Przed niebezpieczeństwem normatywizmu, jaki na niespotykaną skalę wystąpił w socrealizmie, przestrzegał już w 1949 r. Ważyk[36]. Jednakże otwarcie i jednoznacznie problem ten wyartykułował Flaszen w tekście *Nowy Zoil, czyli o schematyzmie*. Krytyk pisał:

> Przeczytawszy dwa anonimowe fragmenty, trudno powiedzieć nie tylko spod czyjego pióra wyszły, ale czy pisane były przez dwóch czy też jednego człowieka.

Winą za socjologiczną ilustratywność i powielanie schematów narracyjnych, na czym najbardziej ucierpiała konstrukcja bohatera, Flaszen obarczył nie samych pisarzy, ale źle sformułowane dyrektywy teoretyczne realizmu socjalistycznego. Nazywał je „kukułczym jajem" podrzuconym rodzimej literaturze[37]. Schematyzm w literaturze nie sprowadzał się tylko do poziomu stylistycznego i do zawężonego indeksu tematów. Doszło nade wszystko do wyrugowania podmiotowości i do kolektywizacji literatury. Krytyka działała w oparciu o przyswojone formuły realizmu socjalistycznego, zasłyszane najczęściej na różnego rodzaju sympozjach partyjnych poświęconych polityce kulturalnej[38]. Proces kolektywizacji krytyki był jednym z powodów drastycznego spadku jej poziomu. Również w obszarze komentarza zaczęła obowiązywać zasada „typowości". Obok niej, być może nawet ważniejsza, stała się zasada aktywnej postawy partyjnej. Nie dość, że sama doktryna związana ze światopoglądem marksistowskim nie posiadała dobrych fundamentów teoretycznych („metoda twórcza" Żdanowa), jej głosiciele niekoniecznie dobrze ją znali. Dla ideologicznego frontu najważniejsza była lojalność krytyka, deklaratywność i zaangażowanie na froncie walki ideologicz-

---

[34] J. Smulski, *Pękanie lodów. (Krótkie formy narracyjne w literaturze polskiej lat 1954–1955)*, Toruń 1995.

[35] Nim przejdziemy do tekstów krytycznoliterakich wspomagających „odwilż", a niejednokrotnie ją warunkujących, należy wspomnieć o wydanej w 1951 roku książce Markiewicza *O marksistowskiej teorii literatury*, w której pojawił się komentarz (obok innych jeszcze wypowiedzi) do językoznawczych tez Stalina. Otóż propozycje „Wielkiego Językoznawcy" zmierzały ku poszerzeniu realizmu socjalistycznego, ku innowacjom polegającym na wprowadzeniu pewnych swobód w praktykach literackich i interpretacyjnych. Tezy Stalina podważały jedną z głównych zasad estetyki zatwierdzonej na zjeździe szczecińskim, mianowicie zasady „typowości". Tak zwane poszerzenie realizmu socjalistycznego stanowiło istotny fakt w procesie wstępnego przezwyciężania socrealizmu i pokazuje wewnętrzne fluktuacje omawianego okresu. Zatem opisany przez Sławińskiego model nieustannie podlegał różnorakim napięciom.

[36] A. Ważyk, *W stronę humanizmu*, Warszawa 1949.

[37] Por. uwagi E. Możejki (*op. cit.*, s. 247), który „kukułcze jajo" schematyzmu pokazał w świetle toczonych na ten temat dyskusji w Związku Sowieckim.

[38] Z. Jarosiński, *op. cit.*, s. 48–49.

nej. Krytyk miał reprezentować interesy polityczne. Manifestowanie postawy partyjnej stanowiło jedno z ważniejszych ogniw całej doktryny[39].

Tekst Flaszena[40] spotkał się z ostrym atakiem ze strony stróżów doktryny, Putramenta, Kierczyńskiej, Ważyka i Drewnowskiego[41], m.in. z powodu podważenia zasady „typowości"[42]. Odezwały się jednak również inne głosy. Na przykład Aleksander Wat zainspirowany wystąpieniem Flaszena wyraził swoje niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy, mówiąc o „fatalizmie błędomanii etapowej" i upominając się o prawo krytyka do nieuzgadniania swoich sądów z instancją partyjną[43].

Czołówce ideologicznej trudno było się ustosunkować do zagadnienia schematyzmu, ponieważ wiązało się ono z problemem tzw. immanentnego zła w literaturze socrealistycznej[44] (w jakimś stopniu również decydującym o przełomie), polegającym na przekonaniu, że wszelkie wady socrealizmu były spowodowane wpływem destrukcyjnych elementów kultury burżuazyjnej. Fabuła socrealistyczna musiała tak przedstawiać zło, aby stanowiło ono efekt oddziaływania sił zewnętrznych, imperialistycznych. Zjawisko to pokazywało, jak skrajnie utopijny i idealistyczny w swych założeniach był socrealizm. Konsekwencją takiego myślenia było niedopuszczanie twierdzenia, że schematyzm, zjawisko niepożądane, mógł wyłonić się z „jedynie słusznej i dobrej" literatury. Za schematyzm odpowiedzialność ponosił front ideologiczny i sama krytyka, ponieważ zlekceważyła kwestie artystyczne literatury. Z czasem miały miejsce kolejne wydarzenia, które wskazują na dialektyczny charakter wychodzenia polskiej krytyki literackiej z uzależnień ideologicznych.

Od początku 1954 r. na łamach „Nowej Kultury" zaczął ukazywać się cykl *Pisarze wobec dziesięciolecia*, w którym jawnie wytknięto błędy polityki kulturalnej oraz „fałszywą formułę sztuki"[45]. W ankiecie wzięło udział wielu intelektualistów, również odpowiedzialnych w pierwszym rzędzie za wprowadzenie doktryny, jak np. Ważyk, który efektowniej jeszcze wypowiedział się

[39] W. Tomasik, *Słowo o socrealizmie*, Bydgoszcz 1991.

[40] Jak słusznie zauważył Smulski, nie można widzieć w początkach dyskusji o schematyzmie pełnej kampanii „odwilżowej". Polemiki te prowadzone były w duchu socrealistycznej ideologii i wskazywały raczej na nienadążanie twórców za szybkimi przemianami w życiu społeczeństwa budującego socjalizm. Artykuł Flaszena nie był pierwszym w tym względzie głosem. Sygnały o schematyzmie płynęły już wcześniej ze strony „mentorów" i były jednym z objawów z góry założonego krytykanctwa stróżów doktryny.

[41] H. Markiewicz, *op. cit.*, s. 42, 57.

[42] Por. A. Wasilewski, *O kilku problemach typowości*, „Nowa Kultura" 1953, nr 34.

[43] K. Woźniakowski, *Między ubezwłasnowolnieniem a opozycją. Związek literatów polskich w latach 1949–1956*, Kraków 1990.

[44] Zob. J. Smulski, *Immanentne zło komunizmu jako temat literatury i publicystyki „odwilżowej"*, [w:] *Od Szczecina... do Października*.

[45] J. Smulski, *Pękanie lodów*, s. 20.

w późniejszym *Poemacie dla dorosłych*[46]. Jak wskazał Smulski, w tych wypowiedziach ujawniły się pierwsze oznaki wycofywania się z wcześniej przyjętych pozycji światopoglądowych. W czasie, kiedy powstały kolejne ankietowe wypowiedzi, odbyła się XI Sesja Rady Kultury i Sztuki (15–16 kwietnia 1954), na której Sokorski wygłosił referat *O rzeczywisty zwrot w naszej polityce kulturalnej*. Dyskusja o zmianie polityki kulturalnej oraz o wtórności i zapóźnieniu naszej literatury była kontynuowana na odbywającym się dwa miesiące później Zjeździe ZLP. Na tym spotkaniu po raz pierwszy doszło do zarysowania wyraźnych różnic wśród członków ZLP[47]. Seweryna Szmaglewska, Tadeusz Drewnowski, Wiktor Woroszylski, ale także Julian Przyboś, Artur Sandauer i Antoni Słonimski weszli w spór z ortodoksyjnie nastawionymi Stanisławem Dobrowolskim, Melanią Kierczyńską i Jerzym Putramentem. Impulsem do otwartej dyskusji stał się referaty Leona Kruczkowskiego oraz Kazimierza Brandysa o wypaczeniu realizmu socjalistycznego[48]. Pojawiła się propozycja krytycznego odczytania literatury wczesnych lat pięćdziesiątych, a także dowartościowanie tradycji realizmu polskiego (Maria Dąbrowska, Jarosław Iwaszkiewicz). Jak postulował Drewnowski, w obrębie realizmu mogły występować różne stylistyki i metody twórcze. Taką argumentację przejęli po 1956 tzw. reformiści, promujący ideę literatury wzbogaconego realizmu. Wymienione tu wydarzenia dopełniły rozpoczętą przez Flaszena kampanię na rzecz walki ze schematyzmem w literaturze.

Innym, wcześniejszym od wyżej przedstawionego, symptomem „odwilży", podnoszącym jednak w równym stopniu temperaturę życia literackiego, stał się artykuł Putramenta *Przemytnictwo ideologiczne w krytyce*[49]. Publicysta zaatakował grupę krytyków skupionych wokół „Życia Literackiego": Henryka Voglera, Jana Błońskiego, Leszka Herdegena i Andrzeja Kijowskiego[50]. Postawił im zarzut, że posługując się marksistowską retoryką i przyjmując perspektywę realizmu socjalistycznego, przemycają przeżytki formalizmu i burżuazyjnego estetyzmu. Krakowskich krytyków przywołano przed Komisję Krytyki ZG przy ZLP (Komisję, którą *notabene* utworzono po dyskusji na temat wyżej omawianego schematyzmu) i udzielono im reprymendy[51]. Jednakże oskarżeni zdecydowali się na

[46] Por. M. Głowiński, *Wokół „Poematu dla dorosłych"*, [w:] *Rytuał i demagogia. Trzynaście szkiców o sztuce zdegradowanej*, Warszawa 1992.

[47] K. Woźniakowski, *op. cit.*, s. 58–59.

[48] J. Smulski, *Pękanie lodów...*, s. 22.

[49] J. Putrament, *Przemytnictwo ideologiczne w krytyce*, „Nowa Kultura" 1953, nr 7. Warto odnotować, że polemiczna wypowiedź Putramenta miała miejsce kilka tygodni przed śmiercią „Wielkiego Wodza".

[50] Nie po raz pierwszy z ust Putramenta popłynęły gorzkie słowa krytyki wobec środowiska krakowskiego. W 1947 r. głosił potrzebę zdecydowanego przejścia na nowe pozycje, wytykając przy tym formalistyczne błędy „szkoły krakowskiej". W. Bednarczuk [J. Putrament], *op. cit.* Jednakże wówczas „szkoła" szybko się nawróciła.

[51] K. Woźniakowski, *op. cit.*, s. 52–54.

polemikę, a w sukurs przyszedł im Markiewicz[52], który w znacznej mierze podważył zarzuty Putramenta; brak „pogłębionej analizy zawartości ideowej", „subiektywizm miar" to koszt penetracji trudniejszej problematyki niż ta obecna na łamach „Nowej Kultury".

Na przemyt na większą skalę, innych niż marksistowskie, kryteriów estetycznych trzeba było jeszcze trochę poczekać. Szedł on w parze z coraz śmielszymi próbami reinterpretacji literatury międzywojennej, literatury traktowanej wcześniej jako najjaskrawszy przejaw burżuazyjnych stosunków społecznych. Sytuację komplikowała przeszłość niektórych twórców (także krytyków i inteligencji) zaangażowanych w budowę socjalizmu. Dlatego tak trudno było odciąć się od przedwojennej tradycji, której mocnym spoiwem były biografie wielu intelektualistów. Stąd interpretowano ich życiorysy jako przejście, trudną ewolucję od sztuki burżuazyjnej do socrealistycznej. Nie sposób było zrezygnować z siły autorytetów wypracowanych jeszcze przed wojną.

W 1953 r. w „Nowej Kulturze" ukazał się artykuł Matuszewskiego *My i dwudziestolecie*[53], podejmujący kwestię obecności najbliższej tradycji literackiej. Krytyk wyróżnił trzy nurty międzywojnia: rewolucyjny, realizmu krytycznego i realizmu wstecznego, wbrew powszechnie obowiązującej dychotomii podziału (realizm–antyrealizm), którą przywołał Putrament w polemice z Matuszewskim[54]. Pojawiły się kolejne wypowiedzi (Roman Zimand, Samuel Sandler czy wspomniany Ryszard Matuszewski), najczęściej krytyczne wobec stanowiska Putramenta[55].

W tym kontekście interesujący wydaje się analizowany przez Grzegorza Wołowca[56] przypadek książki *Poeci trzech pokoleń* Sandauera[57]. Sandauer nie potrafił stać się bezkrytycznym wyznawcą nowej ideologii[58]. Wykazywał nieufność wobec nowej doktryny, przewidywał drastyczne obniżenie poziomu artystycznego literatury. Na początku lat pięćdziesiątych rzadko zabierał głos, dopiero w wyniku umowy z PIW-em zobowiązał się do napisania szkiców poświęconych ośmiu wielkim postaciom poezji dwudziestolecia międzywojennego. Książkę tę Sandauer opracował w duchu marksistowskim, uwzględniając panujące kryteria interpretacji i oceny literatury. Życiorysy Przybosia, Iwaszkiewicza, Staffa i innych ujmował w kategoriach rozwoju ich świadomości

[52] H. Markiewicz, *O krytyce w „Życiu Literackim"*, „Życie Literackie" 1953, nr 8.

[53] R. Matuszewski, *My i dwudziestolecie*, „Nowa Kultura" 1953, nr 40.

[54] J. Putrament, *O właściwą ocenę literatury dwudziestolecia*, „Nowa Kultura" 1953, nr 42.

[55] Na temat polemiki toczonej wokół literatury przedwojennej pisał J. Smulski, *Pękanie lodów*, s. 16–17.

[56] G. Wołowiec, *op. cit.* Badacz wspomniał również o referatach Ludwika Flaszena o Jastrunie i Pawła Hertza o Słonimskim w ramach sekcji twórczych poświęconych literaturze dwudziestolecia. W kręgu zainteresowań mógł się znaleźć dorobek tych pisarzy, którzy zadeklarowali się po stronie nowej władzy (s. 134–135).

[57] A. Sandauer, *Poeci trzech pokoleń*, Warszawa 1955, wyd. 2 1962.

[58] Choćby jako autor tekstu *Niebezpieczeństwo wulgaryzacji*, „Odrodzenie" 1949, nr 38.

ideologicznej, jako zmianę postaw i ewolucję biografii. Jak podkreślił Wołowiec, krytyk przejął cały aparat „nowomowy", akceptując kategorie realizmu socjalistycznego. Mimo wszystko starał się zwrócić uwagę na oryginalne cechy omawianej twórczości, indywidualizm poetów, a także na możność pogodzenia atrakcyjnej, nowoczesnej formy poezji z ideami postępu socjalistycznego (w szkicu poświęconym Przybosiowi). Szkice Sandauera ukazały się dopiero w 1955 r., kiedy „odwilż" była już mocno zaawansowana, dlatego uznano tę książkę za zbyt asekurancką. Jednakże w momencie kiedy powstawała, dawała świadectwo powrotu do dwudziestolecia międzywojennego, próby nawiązania kontaktu z najbliższą tradycją literatury polskiej.

Zdecydowanie odważniej zrobił to Błoński w wydanej w tym samym roku książce *Poeci i inni*[59], zestawiając twórczość Tadeusza Różewicza z przedwojenną awangardą, jednocześnie wskazując na nią jako na pełnowartościowy kontekst dla twórczości poety. Mieczysława Jastruna i Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego zaś, mimo wytknięcia im pokus ideologicznych, uznał za kontynuatorów naturalnego rozwoju poezji polskiej. Przedrukowany i uzupełniony artykuł wstępny tej książki *Za pięć dwunasta*, wyraźnie mieścił się już w obszarze polemik „odwilżowych" i świadczył o całkowitym zerwaniu krytyka z socrealistyczna przeszłością. Błoński podsumował okres ostatnich lat w następujących słowach:

> A zapytacie kogokolwiek – ilu od 1950 do połowy 1954 pokazało się młodych liryków? Dwóch, trzech? Nie, ani jeden. Nie tylko nie było rewelacji, nie było ani jednego poety z szansą przyszłości. Cóż mówić o nieistnieniu żadnej szkoły, prądu, koncepcji lirycznej? Literatura bez debiutów jest przyszłą pustynią; literatura bez ambicji nowości – królestwem bibliografów[60].

Błoński wypunktował zarzuty wobec socrealistycznej poezji, które można by sprowadzić do problemu fałszywości, niewspółmierności między intencją szczytnych ideałów a efektem, jakim była miernej jakości poezja. Poeci wzorując się na Władimirze Majakowskim i Władysławie Broniewskim nie przejęli ich postaw. Ich poezja nie była skutkiem autentycznej wiary we własne wzruszenia. Krytyk w gorzkim tonie ocenił najbliższą przeszłość polskiej poezji, ale również dał sygnał, że czas na zmianę, na debiuty niosące nową jakość. Dotychczasowe dyskusje „odwilżowe" skupiały się na warunkach literatury. Błoński określił tę dyskusję jako jałową, nie sięgającą sedna problemu. To nie Przyboś, Jastrun czy Ważyk mają odnowić polską literaturę, ale musi pojawić się nowa generacja twórców oraz towarzyszących im komentatorów. Dalej pisał:

---

[59] J. Błoński, *Poeci i inni*, Kraków 1956.

[60] *Ibidem*, s. 9–10.

> Ale nie o piękne wiersze idzie. Raczej o szansę przyszłości, o ambicje, o nowość, o styl. Liryka (nie mówię o Broniewskim i Tuwimie) obchodzi zawsze tylko nielicznych. Dziś nawet zawsze wierni wzruszają ze zrezygnowaniem ramionami. Bo chcą doczekać się nowej wrażliwości, a nie przeczytać poprawny wiersz.

To co w tym fragmencie jest postulatem, niebawem w perspektywie kilkuletniej stało się programem ideowym oraz głównym motorem działalności krytycznej Błońskiego, a także całej generacji krytyków literatury związanych z pokoleniem „Współczesności". Poszukiwanie nowej wrażliwości to promocja młodych talentów, wsłuchanie się w nową dykcję, wydobywanie nurtujących młodzież literacką problemów, nawet za cenę pobłażliwości wobec niedociągnięć warsztatowych. Krytycy zapomnieli, że poezja jest sprawą wyobraźni – zdawał się mówić Błoński – i ponoszą odpowiedzialność za obecny stan rzeczy.

W tym czasie również wyszła książka Włodzimierza Maciąga o Dąbrowskiej[61]. Ukazały się teksty krytyków związanych z przedwojennym frontem prawicowym, Włodzimierza Pietrzaka *Rachunek z dwudziestoleciem*, Karola Ludwika Konińskiego *Pisma wybrane*, a pod koniec roku w „Życiu Literackim" znani krytycy zaprezentowali publiczności nowe pokolenie poetów[62].

Przedstawione wyżej teksty krytycznoliterackie i ich rezonans odpowiadają, obok innych wydarzeń[63], za kształt przemian kulturalnych tamtego okresu.

Socrealizm, przedstawiony jako podlegający napięciom proces, stanowi ważny kontekst negatywny dla rozpoznania sytuacji drugiej połowy lat pięćdziesiątych i dalszych dziejów literatury w PRL-u. Inny byłby obraz pokolenia „Współczesności", gdyby nie Szczecin 1949 roku. Literatura, ale także literaturoznawstwo i krytyka musiały określić się wobec najbliższej przeszłości, zanegować kilkuletnią działalność wyniszczania tradycji kulturowej, sztuczne związki z równie mocno zdestabilizowaną kulturą radziecką i odnowić zerwany kontakt z Zachodem. Polska literatura, jak to niejednokrotnie miało miejsce w jej historii, znów stała się ważnym czynnikiem kształtowania postaw społecznych, odnowicielem moralnych kodeksów, narzędziem indywidualnego samodoskonalenia. Nie poziom artystyczny, ale świeżość oraz poczucie wspólnoty w przezwyciężaniu socrealizmu decydowały o jej roli. Lata panowania doktryny zaważyły

---

[61] W. Maciąg, *Sztuka pisania*, Kraków 1955. Jednakże Maciąg za wszelką cenę próbował zdyskwalifikować mieszczańską ideologię Dąbrowskiej i przedstawić jej twórczość jako wzorcowy przykład realizacji wielkiego realizmu.

[62] *Prapremiera pięciu*, „Życie Literackie" 1955, nr 51.

[63] Inne symptomy „odwilży" i pierwsze pęknięcia wg Smulskiego to: echa wizyty teatru Bertolta Brechta Berliner Ensemble w Warszawie; komentarz Tadeusza Konwickiego do *Pamiętnika uczennicy*; wydanie *Podróży na Zachód* Zygmunta Kałużyńskiego; ukazanie się tygodnika „Dookoła świata"; *Poemat dla dorosłych* Adama Ważyka; wiersze Pawła Herzta na łamach „Twórczości"; *Kartki z dziennika lektur* Jerzego Andrzejewskiego; tłumaczenie *Odwilży* Ilii Erenburga; upomnienie się Lecha Budreckiego (w artykule *Milczenie i ucho igielne*, „Nowa Kultura" 1954) o prozę amerykańską; wystawa prac młodych plastyków w Arsenale.

na sile pokoleniowego wystąpienia nowej formacji, która składała się nie tylko z debiutantów, ale przedstawicieli różnych pokoleń: od najmłodszych, poprzez tych, którzy debiutowali po raz drugi, jak i twórców przedwojennych. Ci ostatni niejednokrotnie z jednakową determinacją, jak ich młodsi koledzy, włączyli się w przemiany świadomości kulturowej. Zachodzące zmiany mogły mieć charakter całkowitego zanegowania socrealizmu poprzez wypracowanie nowych kategorii krytycznoliterackiej refleksji, zerwanie z niechlubną tradycją, jak w przypadku krytyków związanych ze „szkołą krakowską" lub stanowiły reformę albo rewizję zwulgaryzowanego realizmu socjalistycznego, jak to czyniono w środowisku „Nowej Kultury", „Po prostu" czy „Polityki". W obu przypadkach ocena pierwszej połowy lat pięćdziesiątych stanowiła ważny element budowania własnych wizji literatury.

Marcin Pietrzak

DIE SOZREALISTICHE LITERATURKRITIK IN DIACHRONISCHER ERGREIFUNG

(Zusammenfassung)

In diesem Artikel kommentiere ich Erscheinungen der literarischen Welt, die auf das Bild der polnischen Literatur am Anfang der fünfziger Jahre Einfluss hatten. Diese Periode bezeichnet man als Sozrealismus, in Hinsicht auf den Beitritt der Intelektuellen zur Idee des sozialistischen Realismus in Kunst und allgemeine Akzeptanz dieser Tatsache von meinungsbildenden Kreisen. Diese ungünstige und bewegte Zeit in polnischer Geschichte ist schon vielseitig besprochen, aber die bisherigen Kommentatoren – Janusz Sławiński, Michał Głowiński, Mariusz Zawodnia, Zbigniew Jarosiński, Dorota Tubielewicz Matsson – führten synchronische analysen durch, indem sie radikale Besonderheit des Sozrealismus andeuteten. Vorliegender Artikel stellt sozrealistiche Kritik im längeren Zeitraum dar, weist hin auf direkten Zusammenhang zwischen Schematismus der fünfziger Jahre und kampagne von „Kuźnica", analysiert den Einfluss des „Kulturwürgens" auf die Veränderungen im Jahre 1956. Das ist also ein diachronisches Modell (ohne Absicht, die Idee des sozialistischen Realismus zu „rehabilitieren") mit einem Höhepunkt in 1950 und Phasen der Verstärkung und Abschwächung. Solches Bild der polnischen Litratur erster Hälfte der fünfziger Jahre scheint mehr glaubwürdig zu sein.